

Codzienny apartheid na Zachodnim Brzegu Jordanu

24 stycznia 2011

W cieniu ciągnących się w nieskończoność jałowych rozmów pokojowych izraelska okupacja Palestyny systematycznie i gruntownie przekształca kraj. Rozbudowa nielegalnych kolonii, systemu drogowego „tylko dla Żydów i turystów”, stref wojskowych i muru separacyjnego rozrywa tkankę społeczności palestyńskiej, a także zmienia krajobraz. Ciągłość terytorialna obszarów zamieszkałych przez Palestyńczyków została zakwestionowana, a one same przekształcone w sieć odizolowanych od siebie bantustanów. Wszystkie te działania nie powstrzymały rozwoju nowych form palestyńskiego oporu, który zyskuje wsparcie ze strony aktywistów izraelskich oraz międzynarodowych.

HEBRON (AL KHALIL)

Hebron – ponad 230-tysięczne miasto położone 30 kilometrów na południe od Jerozolimy jest jedynym obszarem na Zachodnim Brzegu, w centrum którego budowane są osiedla osadników żydowskich. Obszar otoczony z każdej strony przez wieże strażnicze oraz kolonie stanowi, oprócz Nablusu (i całej Doliny Jordanu oraz Jerozolimy), jeden z priorytetów Międzynarodowego Ruchu Solidarności z Palestyną (International Solidarity Movement – ISM). W Hebronie 42% zabudowań (tj. ok. 1014 palestyńskich domów) zostało porzuconych przez właścicieli. 65% z tych domów zostało porzuconych w czasie drugiej intifady – opowiada Sami – lokalny koordynator z ramienia ISM.

W 2000 r., w momencie wybuchu drugiej intifady, zamknięto ponad 600 sklepów palestyńskich oraz zaczęto dokonywać masowej konfiskaty domów i mieszkań. Po licznych skargach i presji opinii międzynarodowej sąd izraelski nakazał zwrot zagrabionej

własności palestyńskim właścicielom – bez skutku.

Pierwszego dnia pobytu w Hebronie Sami oprowadza nas po mieście i opowiada historie z czasów drugiej intifady. – W 2002 i 2003 r. żołnierze otwierali ogień wszędzie i do każdego, jak nie mogli trafić Palestyńczyka, zabijali psy... Hebron był wtedy zamkniętym miastem – otoczonym z każdej strony czołgami – mówi.

W połowie 2002 r. IDF (Israeli Defence Forces – Izraelskie Siły Obronne) wjechały do miasta czołgami Merkava najnowszego typu, ważącymi od 60 do 90 ton i równały z ziemią kolejno dom po domu, szkoła po szkole. Do Hebronu sprowadzony został specjalny oddział „Golan” – do którego rekrutowano osadników o najbardziej ekstremistycznych poglądach – znany z brutalności i nadużywania przemocy.

Podczas drugiej intifady Hebron był jednym z obszarów, w których izraelskie represje i przemoc były największe. W latach 2000-2003 przez 377 dni w mieście obowiązywała godzina policyjna. Zabójstwa, molestowanie, wyburzenia domów, zamknięcia sklepów, przesłuchania, odmowa swobody przemieszczania się, rozwój osadnictwa i separacja rodzin stanowiły nieodłączną część codziennego życia.

W 2007 r. izraelski Sąd Najwyższy przywrócił Palestyńczykom prawo do korzystania z ulicy Szuhada – stanowiącej niegdyś jedną z głównych arterii miasta. Armia izraelska nie uszanowała (podobnie jak w wielu innych przypadkach) decyzji swojego własnego sądu, w związku z czym ulica pozostaje nadal niedostępna dla społeczności palestyńskiej. W 2008 r. armia izraelska zagarnęła główny szpital w mieście zamieniając budynek na przedszkole dla dzieci osadników, szkoła palestyńska ulokowana w centrum miasta została zamieniona na jesziwę.

W Hebronie mieszkamy w bliskim sąsiedztwie osiedla Tel Rumeida – to tu rezydują najbardziej ortodoksyjni i fanatyczni

osadnicy w całym mieście, mieszka tu również Baruch Marzel – lider ruchu osadników na całym Zachodnim Brzegu. Pewnie z tego względu osiedle jest pilnie strzeżone, otoczone maskującymi siatkami, wieżami strażniczymi i żołnierzami. Nazywamy je „hebrońskim Guantanamo”.

Kolejnym osiedlem, którego bloki dosłownie przecinają zabudowania i sady palestyńskie jest ponad 5-tysięczne Kirjat Arba, położone w dzielnicy Wadi Al Husajni. Domy palestyńskie poustawiane są tu przy drodze zbudowanej tylko dla Żydów.

Droga wiodąca do szkoły Al Fajaha, położonej w dzielnicy Wadi Al Husajni biegnie od osiedla Qiryat Arba, ustanowionego w 1967 r., którego bloki i zabudowania z czerwonymi dachami wrzynają się brutalnie w palestyńskie dzielnice. Według prawa izraelskiego drogą (budowaną obecnie za 22 mln szekli) mogą przemieszczać się jedynie osadnicy żydowscy, wojsko oraz turyści. Dla Palestyńczyków przeznaczone jest kamieniste i rozorane zbocze drogi – tędy codziennie chodzą do szkoły dzieci palestyńskie atakowane przez dzieci osadników.

– Droga do szkoły to niemal survival – nigdy nie wiesz czy twoje dziecko nie zostanie zaatakowane, pobite lub aresztowane – opowiada Fayez, dyrektor szkoły Al Fayaha. Dlatego dzieci do szkoły odprowadzają rodzice lub starsze rodzeństwo.

Podczas jednego z naszych codziennych patroli spotykamy Alego – dziadka 12-letniego Karama, który właśnie został wypuszczony z więzienia w Ramallah. Ali zapoznaje nas ze swoim wnukiem i opowiada jego historię. Dwa tygodnie przed naszym przyjazdem, podczas drogi do szkoły Al Fajaha, Karam został zaatakowany i obrzucony kamieniami przez dzieci osadników – armia izraelska „z powodów bezpieczeństwa” aresztowała Karama i wysłała na 8 dni do więzienia w Ramallah. Po powrocie Karam dostał zakaz zbliżania się do dzielnicy Wadi Al Huseini przez 5 miesięcy (gdzie znajduje się jego dom i szkoła). Obecnie ma tzw. areszt domowy.

Rozmawiamy z dyrektorem szkoły Al Fajaha. – Życie tutaj to codzienne upokorzenia. Tydzień temu wojsko izraelskie wtargnęło do szkoły i na oczach uczniów w trakcie lekcji żołnierze złamali rękę jednemu z nauczycieli – bez powodu. Kilka dni temu jeden z nauczycieli w drodze do szkoły został zatrzymany przez żołnierzy – kazali mu stać przed wejściem do szkoły przez godzinę ze spuszczoneymi spodniami pod lufami karabinów wycelowanymi w jego głowę. Co mógł zrobić? Kto miał mu pomóc? Komu mamy się poskarżyć? To ich strategia... Chcą nas zmusić do opuszczenia naszej ziemi, domów, szkół... – opowiada Fayez.

Od tej pory codziennie rano robimy tzw. school patrol – odprowadzamy dzieci do szkoły. Nasz rozkład dnia wygląda następująco: 6:30-8:30 – school patrol, 9:00-12:30 – checkpoint patrol na starym mieście, 13:00-14:00 – ponownie school patrol (o tej godzinie kończą się lekcje w szkołach i dzieci wracają do domów – pora największych ataków), 16:00-19:00 – ponownie checkpoint patrol. Dzielimy się na grupy 2-3 osobowe i we współpracy z izraelskimi i międzynarodowymi organizacjami praw człowieka obstawiamy i monitorujemy najbardziej newralgiczne punkty w mieście. Aby nie dać się namierzyć przez żołnierzy i nie wędrować pięć razy dziennie przez ten sam checkpoint przedzieramy się przez zarośnięte pola i sady udostępniane nam w tym celu przez zaprzyjaźnionych mieszkańców.

Każdego ranka w drodze do szkoły niedaleko ulicy Szuhada dzieci palestyńskie przy przejściu przez checkpoint są szczegółowo sprawdzane. Kontroli podlega cała zawartość tornistrów, książki, piórniki, nawet buty – wszystko odbywa się pod czujnym okiem żołnierzy IDF – „najbardziej moralnej armii świata” – uzbrojonych po zęby.

– Dlaczego to robicie? – pytamy żołnierzy pełniących służbę. – Z powodów bezpieczeństwa – hebrońskie stare miasto to bardzo niebezpieczny obszar. Nie idźcie tam – ostrzega nas jeden z nich. – Niebezpieczny? Przecież jedyna broń jaka jest w

mieście to broń izraelska... – odpala Alberto, aktywista z Hiszpanii, z którym akurat robimy poranny patrol.

W Hebronie broń jest wszędzie – broń izraelska, czy też właściwie amerykańska. Rząd USA przekazuje ponad miliard dolarów rocznie bezzwrotnej „pomocy” wojskowej. Grupy żołnierzy w liczbie od 6 do 10 osób patrolują hebrońskie stare miasto, sprawdzają dokumenty, zatrzymują, aresztują. Podczas kontroli broń jest wycelowana prosto w Palestyńczyków. Po kilku dniach w Hebronie żołnierze już nas rozpoznają więc celują również w nas – 10 karabinów wycelowanych praktycznie prosto w środek czoła...Trudno do tego przywyknąć, trudno walczyć z bezradnością i bezsilnością. Widzę tę bezsilność na twarzy Dżabrila i Alberto, z którymi pracuję w Hebronie.

MESAFER JATTA

Hebron i okoliczne wioski to typowe studium przypadku izraelskiej polityki apartheidu. Zgodnie z porozumieniami z Oslo region znajduje się w obszarze C – podlegającym całkowitej kontroli władz Izraela. Na południowych wzgórzach miasta – w rejonie Mesafer Jatta – obejmującym 12 wiosek palestyńskich położonych w okolicach miasta Jatta trwa rozbudowa żydowskich osiedli – pracują koparki, buldożery. Mieszkańcy regionu w 1999 r. otrzymali nakaz opuszczenia swoich domostw w związku z przekształceniem tego obszaru w zamkniętą, zmilitaryzowaną strefę wojskową. Po złożeniu skargi i pozytywnym rozpatrzeniu przez izraelski Sąd Najwyższy mieszkańcom pozwolono powrócić na swoje ziemie – od tej pory żyją na obszarze swoich dawnych pól uprawnych, głównie w namiotach, pod stałą groźbą przymusowego wydalenia i konfiskaty ziemi. Z każdej strony otaczają ich wieże strażnicze i nielegalne osiedla osadników żydowskich – osadnicy mieszkający na południowych wzgórzach Hebronu należą do najbardziej brutalnej i fanatycznej ludności żydowskiej na całym Zachodnim Brzegu.

W latach 1990., czyli w okresie trwania tzw. procesu

pokoju populacja osadników zamieszkujących Zachodni Brzeg wzrosła z 247 tys. w 1993 r. (żyjących na Zachodnim Brzegu i Jerozolimie Wschodniej) do 375 tys. pod koniec 2001 r. To w trakcie tzw. okresu Oslo zbudowano najwięcej nielegalnych osiedli.

Wbrew deklaracjom władz Izraela tak naprawdę nigdy nie doszło do „zamrożenia” rozbudowy osiedli – budowano je cały czas. Teraz, po zakończeniu obowiązywania moratorium, budują jak szaleni. Na tym właśnie polega normalizacja okupacji, normalizacja upokorzenia. – Twój kraj robi interesy z firmami izraelskimi budującymi osiedla – wszystkie kraje to robią i nic się nie zmienia... – opowiada Mahmud, mieszkaniec okolicznej wioski Susja.

Na terenie Susji w namiotach rozrzuconych po całym obszarze mieszka ok. 100 osób, 300 metrów dalej znajduje się płot oddzielający mieszkańców od osiedla izraelskiego o tej samej nazwie – pilnie strzeżonego przez żołnierzy i wszechobecne wieże strażnicze. Mieszkańcy Susji posiadali ok. 20 studni z których regularnie mogli czerpać wodę. Jednak wraz z rozbudową osiedli i zwiększaniem się liczby osadników studnie były systematycznie przejmowane przez armię izraelską i oddawane mieszkańcom kolonii. Obecnie do dyspozycji została im tylko jedna.

– Teraz musimy kupować wodę z naszych własnych studni od osadników – żali się Mahmud.

JEROZOLIMA WSCHODNIA

W latach 1990. pomimo międzynarodowego sprzeciwu, wokół Jerozolimy jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać nielegalne osiedla izraelskie. Osiedla są fizycznymi barierami, które szatkują palestyńskie sady, zmieniając całkowicie mapę miasta.

W większości przypadków polityka prowadzona na ziemiach palestyńskich uznawana jest za kwestię bezpieczeństwa narodowego Izraela. Dowódcy wojskowi korzystają ze środków

przymusu do kontrolowania palestyńskiej społeczności, uciekając się do aresztu, tortur i niszczenia mienia. Według najnowszego raportu Human Rights Watch pod bezpośrednią kontrolą Izraela znajduje się ponad 60% terytorium Zachodniego Brzegu (w tym Jerozolima Wschodnia). Od 2000 r. z Jerozolimy Wschodniej zostało wysiedlonych 31% palestyńskich mieszkańców miasta. Od kilku miesięcy Izrael zintensyfikował działania mające na celu stopniowe przekształcanie Jerozolimy w miasto całkowicie żydowskie. W największym zagrożeniu znajdują się obecnie dwie dzielnice Jerozolimy Wschodniej: Szejk Dżarra oraz Silwan (124 rodziny zagrożone wysiedleniem).

W Jerozolimie Wschodniej żyje ok. 190 tys. osadników izraelskich (40% wszystkich osadników z Zachodniego Brzegu). Ludność palestyńska to ok. 270 tys. Władze Izraela dążą do fizycznej izolacji Jerozolimy Wschodniej i odcięcia jej nie tylko od muzułmańskiej części Starego Miasta, ale również od reszty Zachodniego Brzegu. Przez konfiskatę ziemi; dyskryminację w planowaniu i przydzielaniu pozwoleń na budowę nowych domów; masowe wyburzenia oraz niesprawiedliwy podział funduszy pomiędzy dwie części miasta, Izrael, pomimo sprzeciwu ONZ i opinii międzynarodowej, systematycznie realizuje politykę apartheidu, gettoizacji i wykluczenia.

Zgodnie z izraelskim prawem palestyńscy mieszkańcy Jerozolimy nie są obywatelami Izraela, nie są również mieszkańcami Zachodniego Brzegu. Przysługuje im status tzw. rezydentów – osób mających pozwolenie na przebywanie w mieście. Mieszkańcy spoza Jerozolimy Wschodniej posiadający palestyńskie dokumenty nie mają prawa wjechać do Jerozolimy. Zgoda taka jest wystawiana w szczególnych przypadkach i odpowiednio kosztuje. Wydawanie zezwoleń na wjazd staje się powoli nowym biznesem. Izrael w każdej chwili może cofnąć zezwolenie dla rezydentów, jeżeli stwierdzi, że Jerozolima nie jest miejscem stałego pobytu danego delikwenta lub otrzyma paszport zagraniczny. Na tej podstawie w samym 2008 r. władze Izraela cofnęły zezwolenie na pobyt w Jerozolimie Wschodniej ok. 4,5 tys.

mieszkańców. Praktyka taka nie dotyczy oczywiście osadników osiedli żydowskich zamieszkujących wschodnią część miasta.

W proteście przeciw przymusowym i nielegalnym eksmisjom rodzin palestyńskich z Jerozolimy Wschodniej od ponad roku w dzielnicy Sheikh Jarrah aktywiści izraelscy, palestyńscy oraz międzynarodowi organizują pokojowe demonstracje i marsze wzywające do zakończenia okupacji, wyburzeń i polityki apartheidu. Za każdym razem policja rozpędza demonstracje i próbuje udaremnić kontakt demonstrantów z rodzinami zagrożonymi wysiedleniem. Demonstracje przeciwko wyburzeniom i wysiedleniom wyruszają co tydzień w piątek o godzinie 14:00 spod Bramy Damasceńskiej.

Izraelska polityka masowych wysiedleń jest częścią szerszej strategii mającej na celu zmuszenie ludności palestyńskiej do opuszczenia obszarów C – kontrolowanych całkowicie przez Izrael i przeniesie ich do regionów A lub B. W ten sposób dokonuje się czystki etnicznej i przygotowuje najbardziej strategiczne tereny do utworzenia w przyszłości państwa wyłącznie żydowskiego.

RAMALLAH

Ramallah w zasadniczy sposób różni się od pozostałych miast na Zachodnim Brzegu – to quasi-europejska metropolia z klubami nocnymi poukrywanymi w blokach mieszkalnych. Przyjeżdża tu wielu Europejczyków w ramach różnych projektów organizacji pozarządowych (NGO).

– Palestyna to zielona strefa dla NGO-sów – mówi Abed, prawnik z Tulkarem.

– To znaczy?

– To znaczy, że przysyłają tu mnóstwo ludzi, realizują projekty z których się utrzymują i wyjeżdżają.

– Nie popierasz działań NGO? Przecież to pomoc dla was –

pytam.

– Nie o to chodzi. Oczywiście, że wiele, może nawet większość z tych projektów ma charakter pomocowy, ale projekty charytatywne organizacji pozarządowych nie rozwiązują problemu. Palestyna nie jest kwestią pomocy humanitarnej. To tak jakbym siedział w więzieniu i ktoś przyniósłby mi kromkę chleba. Czy to coś zmienia? Nadal jestem w więzieniu. Nie chodzi o to, aby ułatwić nam przechodzenie przez checkpointy – ale aby znieść okupację. Palestyna to sprawa polityczna. Nie chcemy żyć z pomocy humanitarnej – chcemy mieć własne państwo i cieszyć się wolnością tak jak Ty w Polsce. Dostajemy pieniądze z Unii Europejskiej, Polski i kupujemy w Izraelu. I wszyscy są szczęśliwi – Izrael zarabia, a reszta ma czyste sumienie bo przecież pomogła uciskanym Palestyńczykom. Ale czy to coś zmienia?

Abed aktywnie wspiera działania izraelskich i międzynarodowych organizacji, które przyłączyły się do kampanii BDS (bojkotu, wycofania inwestycji oraz sankcji w stosunku do państwa Izrael), którą zainicjowały pięć lat temu organizacje palestyńskiego społeczeństwa obywatelskiego. Taktyka BDS polega na pokojowym, obywatelskim sprzeciwie mającym na celu powstrzymanie reprodukcji izraelskiej okupacji i łamania prawa międzynarodowego.

Celem kampanii jest wywarcie presji konsumenckiej i zmuszenie firm oraz przedsiębiorstw do przestrzegania prawa międzynarodowego i wycofania inwestycji z nielegalnych osiedli na Zachodnim Brzegu, zerwanie kontaktów z instytucjami akademickimi wspierającymi izraelską politykę okupacji, a także wykreowanie masowej presji społecznej, która zmusi poszczególne rządy do nałożenia sankcji karnych na Izrael i wymusi na nim przestrzeganie norm prawa międzynarodowego.

Nie wszyscy mieszkańcy Ramallah, podobnie jak całego Zachodniego Brzegu, chcą się angażować politycznie. Wiele młodych osób pochodzących z miejscowości położonych na

południe od Hebronu opuściło swoje wioski i przeniosło się do miasta, w którym można mieć złudzenie normalności i zapomnieć o bolesnych wydarzeniach z przeszłości. Dyplomaci, Europejczycy, wydarzenia kulturalne, silne środowisko artystyczne – na pozór wszystko wygląda jak w typowym europejskim mieście. Rozmawiam z Ahmedem – filmowcem pracującym dla jednej z europejskich organizacji pozarządowych.

W Ramallah znalazłem spokój, tu na ulicach nie widać żołnierzy izraelskich, tu mam swój własny świat. Po pracy mogę się spotkać ze znajomymi, pójść do galerii, pubu... W czasie drugiej intifady straciłem bliskich – jak każdy w Palestynie – już dosyć mam śmierci. Chcę normalnie żyć...

W Ramallah mieszka ok. 27 tys. osób. To tutaj wiele krajów ma swoje placówki dyplomatyczne. W 2010 r. miasto było jednym z wiodących obszarów pod względem rozwoju ekonomicznego. W rządowej dzielnicy Er Sal zaczęto budować pięciogwiazdkowe hotele i siedziby dla dyplomatów z całego świata. W ciągu roku ponad 100 małych przedsiębiorstw przeniosło tu swoją działalność z Jerozolimy Wschodniej, ponieważ – jak mówią – płacą tu niższe podatki i mają więcej klientów. Według niektórych to celowy zabieg – wiele osób sądzi, że Izrael pozwala na to, żeby Ramallah stało się ekonomiczną stolicą Autonomii Palestyńskiej, aby to właśnie miasto stało się w przyszłości stolicą państwa palestyńskiego, a nie Jerozolima.

POWSZECHNE KOMITETY PRZECIWKO MUROWI I OSIEDŁOM

W 2002 r. władze Izraela rozpoczęły budowę muru wrzynającego się w terytorium Zachodniego Brzegu, usprawiedliwiając to kwestiami bezpieczeństwa. Ściana ta w niektórych miejscach ma 8 metrów wysokości – a więc jest dwukrotnie wyższa od muru berlińskiego. Jest także o wiele dłuższa od europejskiego odpowiednika – sięga prawie 700 km długości. W 2004 r. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości uznał budowę bariery za nielegalną i nakazał jej demontaż. Od tamtej pory muru

jednak nie ubyło – przeciwnie – ciągle się rozrasta.

Lokalne palestyńskie Komitety Ludowe przeciwko Murowi i Osiedlom to oddolne, niezależne grupy obywatelskie, nie zrzeszone z żadną frakcją ani partią polityczną. Koordynatorami komitetów lokalnych są Palestyńczycy, wspierani w swoich działaniach przez aktywistów izraelskich i międzynarodowych. Główni działacze komitetów ludowych rozsianych po całym Zachodnim Brzegu we współpracy z przedstawicielami różnych organizacji politycznych (w Palestynie istnieje ok. 14 różnych grup politycznych) utworzyli powszechny Komitet Koordynacyjny. Komitety Ludowe, nawiązując do tradycji pokojowej walki z czasów pierwszej intifady, organizują pokojowe formy oporu przeciwko izraelskiej okupacji jak marsze, demonstracje, akcje bezpośrednie oraz działania wspierające kampanię BDS.

Komitet Koordynacyjny powstał w celu ułatwienia współpracy i owocnej komunikacji pomiędzy aktywistami i działaczami Komitetów Ludowych począwszy od miejscowości Bil'in, Ni'ilin i al Maasara – znanych ze swojej walki przeciwko murowi, poprzez miasteczka i wioski położone w Dolinie Jordanu i na południe od Hebronu – stawiające opór czystkom etnicznym, aż po Tulkarem, Nablus, Kalkilja i Ramallah – cierpiące z powodu różnych aspektów okupacji. Zadaniem Komitetu Koordynacyjnego jest opracowanie szerszej strategii pokojowego oporu, przy jednoczesnym zachowaniu niezależności komitetów lokalnych. Biorąc przykład z działań ANC (Afrykańskiego Kongresu Narodowego) komitety wspierają i umacniają oddolny palestyński ruch oporu. Działacze Komitetu Koordynacyjnego zachęcają do zakładania kolejnych struktur lokalnych i wspierają je niezależnie od przynależności i orientacji politycznej. Sukces tych działań wynika również z silnego poparcia społeczności i aktywistów międzynarodowych, którzy poprzez organizowanie w swoich krajach akcji informujących o kampanii BDS oraz udzielaniu wsparcia finansowego, umacniają międzynarodowy ruch solidarności z Palestyną.

Najnowszą strategią Izraela mającą na celu złamanie palestyńskiego ruchu oporu są bezprawne aresztowania i zatrzymania członków lokalnych Komitetów Ludowych. W sierpniu 2010 r. Izrael aresztował Abdullaha Abu Rahmaha – czołowego palestyńskiego organizatora pokojowego obywatelskiego ruchu oporu i demonstracji przeciwko murowi. Abu Rahmah jest prześladowany w związku z kluczową rolą, jaką odgrywa w organizowaniu kampanii obywatelskiej przeciwko murowi oraz izraelskiemu osiedlu znajdującemu się na terenie wioski Bil'in. Jako członek i koordynator Ludowego Komitetu Przeciwko Murowi Abdallah reprezentował wioskę Bil'in na całym świecie. W czerwcu 2009 r. uczestniczył w bezprecedensowym procesie sądowym w Montrealu wytoczonym przez wioskę dwóm firmom kanadyjskim nielegalnie budującym osiedla na terenach Bil'in. 10 grudnia 2008 r., dokładnie rok przed jego aresztowaniem, Abdallah został nagrodzony przez Międzynarodową Ligę Praw Człowieka w Berlinie medalem im. Carla von Ossietzky'ego za Wybitną Służbę w obronie Podstawowych Praw Człowieka.

BIL'IN

Mur w miejscowości Bil'in oddziela mieszkańców wioski od ich pól uprawnych. Do tej pory władze Izraela zagarnęły ponad 60% terytorium wioski pod budowę muru i osiedla Kirjat Sefer – stanowiącego część Moodin Illit

Wjeżdżamy do Bil'in wąską drogą pnącą się w górę wzgórza do miejsca, w którym władze Izraela budują mur oddzielający mieszkańców wioski od ich sadów. To tutaj od kilku lat co tydzień odbywają się pokojowe demonstracje skupiające Palestyńczyków oraz aktywistów izraelskich i międzynarodowych. Co tydzień wojsko używa gazu łzawiącego, pocisków rozpryskowych i kul gumowych do rozproszenia demonstrantów. Słysząc okrzyki „Falastin horra” (wolna Palestyna) i „la aldzidar” (nie dla muru). Kiedy wysiadam z samochodu jedyne co widzę to wszechobecny biały jak mleko dym, który przedostaje się do nozdrzy, gardła i powoduje problemy z oddychaniem. W pewnym momencie ktoś odciąga mnie na bok i podaje cebulę.

– Masz, wdychaj zapach cebuli, musisz wdychać cebulę...

Bezpośrednim efektem działania gazu łzawiącego jest częściowy i tymczasowy paraliż układu oddechowego – po dłuższym pobycie w rejonie wypełnionym gazem człowiek przestaje oddychać, mimo że fizycznie jest do tego zdolny – następuje paraliż. Wdychanie ostrych zapachów, takich jak cebula niweluje odór gazu i ułatwia oddychanie. To dlatego cebula i maska gazowa stanowią główne wyposażenie na demonstracji.

W Bil'in wojsko strzela do ludzi jak do kaczek – wzdłuż drogi, przy drzewach można znaleźć całe stosy pustych granatów gazowych, które co tydzień są wystrzeliwane z izraelskiej broni.

– Patrz na niebo, jak strzelają patrz zawsze na niebo – tylko w ten sposób możesz zobaczyć w jakim kierunku lecą pociski. Dziś jest spokojnie – strzelają tylko gazem i kulami. Gorzej jest gdy używają pocisków rozpryskowych – wtedy nigdy nie wiesz gdzie dostaniesz – mówi Yonatan, były pilot izraelskich sił powietrznych, refusnik, obecnie pokojowy aktywista.

OKUPACYJNE ABC

Pierwszą rzeczą, jaka rzuca się w oczy przy wjeździe na Zachodni Brzeg to wszechobecne checkpointy, wieże strażnicze, zasieki. Checkpointy można sklasyfikować i podzielić na 3 rodzaje:

– tzw. terminal checkpoint – oddzielające Izrael od Zachodniego Brzegu (np. checkpoint Qalandia koło Jerozolimy);

– submit checkpoint – ulokowane przy wejściu do palestyńskich wiosek i miast tak, aby kontrolować przepływ i ruch ludzi w poszczególnych miastach;

– mobile lub flying checkpoint – bardzo proste, nie wymagające zaawansowanej infrastruktury, złożone głównie z 4 żołnierzy i samochodu, ustawiane na ulicy ad hoc na okres 3 godzin lub

jednego dnia w celu kontrolowania ruchu na Zachodnim Brzegu, (wiele takich checkpointów jest rozsianych dookoła Jeninu, Nablusu, Ramallah).

Palestyńskie Terytoria Okupowane zostały podzielone na 3 rodzaje obszarów kontrolowanych w zależności od przyznanego statusu. Tereny objęte statusem A to obszary znajdujące się pod administracją Autonomii Palestyńskiej, obszar B stanowi teren tzw. „kontroli mieszanej” – tzn. że władza sprawowana jest przez Palestyńczyków, ale kontrolę militarną nad terytorium sprawuje armia izraelska. Obszar C to tereny znajdujące się całkowicie pod kontrolą izraelską, obejmujące nielegalne kolonie żydowskie, drogi dojazdowe oraz wszelkie tzw. punkty strategiczne: wzgórza, ujęcia wody, pola uprawne.

Na Zachodnim Brzegu istnieje ok. 121 kolonii żydowskich określanych mianem osiedli, oraz 101 tzw. „przyczółków” osiedli [1]. Kolonie żydowskie zakładane są spontanicznie przez tzw. osadników ideologicznych bez oficjalnej zgody władz izraelskich, w praktyce jednak tego typu osiedla otrzymują ochronę wojskową już na etapie ich tworzenia i często są legalizowane przez władze izraelskie. „Przyczółki” osiedli (ang. outposts) powstają najczęściej jako prymitywne struktury w postaci metalowych kontenerów lub drewnianych konstrukcji ogrodzonych drutem kolczastym. Wszystkie osiedla i przyczółki są nielegalne z punktu widzenia prawa międzynarodowego i były potępione przez liczne rezolucje Rady Bezpieczeństwa ONZ. Jak podaje Human Rights Watch w swoim najnowszym raporcie – władze Izraela wydają na budowę osiedli 1,4 mld dolarów rocznie [2].

Osiedla i „przyczółki” osiedli na Zachodnim Brzegu zamieszkuje ok. 500 tys. osadników żydowskich, 191 tys. żyje w osiedlach zbudowanych wokół Jerozolimy, natomiast ok. 271 tys. jest rozproszonych na całym Zachodnim Brzegu. W ciągu ostatnich 20 lat skala przyrostu liczby osadników na Zachodnim Brzegu wynosiła od 4% do 6% rocznie [3].

Autor: Aneta Jerska

Źródła: [Le Monde diplomatique](#) i [Kampania Solidarności z Palestyną](#)

O AUTORCE

Aneta Jerska jest korespondentką polskiej edycji „Le Monde diplomatique” na Palestyńskich Terytoriach Okupowanych i aktywistką Międzynarodowego Ruchu Solidarności (ISM).

PRZYPISY

[1] <http://www.palestinemonitor.org/spip/spip.php?article7>

[2]

<http://www.hrw.org/en/reports/2010/12/19/separate-and-unequal-0>

[3] <http://www.btselem.org/english/Settlements/Statistics.asp>